

P O T A M T E J



S T R O N I E R A M P Y

Don Juan współczesności

*Kazimierz Junosza-Stępowski
o donżuanizmie i kobiecie*

Nie rozumiem pojęcia, jakie wkłada się w słowo donżuan. Wszyscy jesteśmy Don Juanami, albo też Don Juana niema wogóle. Idealny typ Don Juana, jaki stwarza literatura i teatr każdej epoki jest raczej proekcją i zmysłowym symbolem jej ideału męskiego. Ideał ten w głównych zarysach pozostaje niezmienny, składa się na niego to „*das ewig männliche*“, co każda zdrowa epoka określa w sposób mniej więcej jednaki. Ośrodkiem tego pojęcia jest pewna siła, którą nazwałbym siłą męską (oczywiście nie w lekarskim i kobiecym tego słowa znaczeniu, choć stanowi ono niewątpliwie jedną z jej podstawowych części integralnych). Z biegiem rozwoju kultury nacisk przesuwają się tu stopniowo z siły fizycznej na siłę moralną, lecz zdaniem moim są to raczej dwa bieguny jednej i tej samej energii, niż dwie energie różne. Don Juan historyczny zmienia swe przyzwyczajenia, metody i kostjumy, lecz w najistotniejszym wnętrzu swoim pozostaje ten sam. Są oczywiście epoki chorobliwe, w których ideał piękna zostaje odwrócony i wypaczony. Jedną z takich epok był t. zw. modernizm, czy Młoda Polska z jej kultem chorobliwości i neurastenji. Są to jednak raczej ideały historyczek tej epoki, które

dochodzą w niej do głosu, niż głos samej epoki. W stosunku do współczesności uważam chorobę tę za całkowicie minioną i wyleczoną. Współczesny widz teatralny nie jest już w stanie wczuć się w nią, zrozumieć i współczuć. Proponowano mi w tym sezonie wystawienie „Śniegu“ Przybyszewskiego. Pomysły tego rodzaju uważam za najzupełniej chybione. Współczesny zdrowy widz reaguje dziś na tego rodzaju sztuki jedynie śmiechem.



Epoka nasza należy niewątpliwie do najzdrowszych. Zawdzięczamy to może temu masowemu upustowi zepsutej krwi, jakim była wojna. Idealem męskim naszej epoki jest mężczyzna-sportmen, giętki, przedsiębiorczy, zaborczy, o szerokich, rozwiniętych barach, w czym napróżno przez kilka lat usiłowała mu dopomóc moda. Mężczyznę tego nie pociąga już więcej ani „kobieta demoniczna“, ani „kobieta bezradna“ — dwa bieguny kobiece, dookoła których obracały się zainteresowania erotyczne epoki ubiegłej. Ideał kobiety wiotkiej, przejrzystej i powiewnej zaczyna powoli zanikać na korzyść ideału kobiety prawidłowo fizycznie rozwiniętej. Paryżanki, które na tej drodze do „upowiew-

nienia" osiągnęły pewne maximum i stworzyły nawet pewien odrębny typ, typ kobiety „przeciwilizowanej“, łąpią dziś wiadrami śmietankę, aby wypełnić, na rozkaz mody, swe zwiotczale kształty. Kobieta-sportsmenka, konkurująca z mężczyzną we wszystkich gałęziach wytwórczości jest typem kobiecym naszej epoki. Sport jest jednocześnie ważnym rodzajem higieny erotycznej. Panny zajmujące się sportem będą z pewnością mniej oddawały się przedwczesnym ćwiczeniom miłosnym, zanim nie rozwiną się fizycznie dla zdrowej, naturalnej miłości. Mam pod tym względem bardzo wymowny przykład:

Pewien mój znajomy, obywatel z Kresów, w pięćdziesiątym roku życia ożenił się z panną ośmnastoletnią, wyjątkowej zupełnie urody. Kiedy odradzano mu ten krok, wskazując niedwuznacznie na zupełnie widoczne konsekwencje, miał stale jedną, zresztą trudną do odparcia odpowiedź: „Wolę mieć 50% w dobrym interesie, niż 100% w złym“. Ożeniwszy się, wywiózł swą młodą małżonkę na wieś, otoczył ją wszystkimi rodzajami sportu, jakie mogła sobie wymarzyć i nie zamykał bynajmniej domu swego przed znajomymi. Pani jeździła przez cały dzień konno, strzelała, polowała wiosłowała. I cóż państwo powiedzą, jestem zupełnie pewien, że ustrzegło to jej rozumnego męża przed całym szeregiem niemiłych spodziewanych niespodzianek, i że miał 50%, jakimi gotów się był zadowolnić, przez całe swe życie był z pewnością właścicielem przynajmniej 95%.

Idealny typ kobiety naszej epoki dopiero się wypracowuje. Literatura i teatr nasz nie stworzyły nam w tej dziedzinie nic, na czem możnaby oprzeć. Jeśli chodzi o kobietę pełnej krwi, to stworzyła ją bodaj jedynie literatura rosyjska, co jest może paradoksem wobec popularnego zdania o ogólnym przesubtelnieniu i chorobliwości tej literatury. Puszkina Tania, tołstojowska Natasza Rostowa, Anna Karenina — to kobiety *pur sang*.

Teatr nasz w tym zakresie, w jakim ze mnie korzystał, nie stworzył mi żadnej kreacji, o której mógłbym powiedzieć, że wypowiedział się w niej ideał męski, Don Juan naszej epoki. Nie stworzył mi żadnej roli, którąbym lubił i która odpowiadałaby mi pod względem swej męskości. Z wszystkich sztuczydeł, w jakich grałem przez ostatnich lat kilka najbardziej jeszcze przywiązałem się może do roli hr. Mancini w „Tym, którego biją po twarzy“. W istocie była to nie gra, lecz orka. Grać naprawdę zacząć może od przyszłego sezonu.